



STUDZIANKI ECHO



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Wykorzystane dziedzictwo

Mija właśnie 3 lata od kiedy ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Echo Studzianki”. W tym czasie opublikowaliśmy kilkadziesiąt artykułów historycznych, wspomnieniowych i biograficznych. Większość z nich wniosła nowe spojrzenie na przeszłość Studzianki. Nadal będziemy dokładać starań, aby publikowane były materiały ciekawe i nowatorskie. Wychodzimy z założenia, że słowo drukowane jest w stanie przetrwać znacznie dłużej niż słowo mówione, czy ludzka pamięć. Przy tym możemy ocalić od zapomnienia wiele ważnych wydarzeń z historii swojej miejscowości, których próżno dziś szukać w książkach, czy archiwach. Stąd też cały czas zachęcamy do spisywania i nagrywania wspomnień, z tej odległej i nieodległej przeszłości.

W poprzednim numerze pisałem o pochodzącym ze Studzianki płk. Józefie Koryckim, we wrześniu 1939 r. dowódcy artylerii Armii „Pomorze”. Po 3 miesiącach od publikacji udało się zdobyć o nim nowe informacje. Od 1 października 1919 r. pełnił funkcję naczelnika Wydziału I Sekcji Techniczno-Inspekcyjnej Departamentu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. W wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 był dowódcą dywizjonu 14 Brygady Artylerii. Wiadomo również, że w czerwcu 1947 r. powrócił do Polski i zatrzymał się w Skierniewicach. Wciąż zagadką są dalsze jego losy. Mijemy nadzieję, że w przyszłości uda się odnaleźć jego miejsce spoczynku. Płk Korycki wśród wszystkich Tatarów z Płd. Podlasia pełnił najwyższe funkcje dowódcze.

Z kolei w trzecim numerze opublikowaliśmy krótkie wspomnienie o podchorążym Stanisławie Tereszczuku, uczestniku bitwy pod Monte Cassino. Z niepotwierdzonych informacji wynika, że prawdopodobnie po 1945 r. powrócił ze Szkocji do Polski i zamieszkał w okolicach Siedlec, gdzie prowadził sklep.

Wciąż też niewiele wiemy o pochodzącym z folwarku Szenejki, poruczniku Edwar-

dzie Szenejko (1894-1978), uczestniku wojny polsko-bolszewickiej. W trakcie opracowywania jest także sylwetka Palladego Szenejki, zakonnika, również pochodzącego z majątku Szenejki k. Studzianki. Był grekokatolikiem, a w latach 1829-1862 bazylianinem w klasztorze w Białej Podlaskiej.

Obecnie poszukujemy również informacji o Walentym Jarockim. Pochodził ze Studzianki, syn Pawła. W czasie I wojny światowej członek komórki Polskiej Organizacji Wojskowej w Studziance oraz ochotnik 34 Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej. Przed II wojną był członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem” w Łomazach, a po jego likwidacji Spółdzielni „Jedność”. Po 1945 r. zamieszkał na Kol. Szymanowo. Był myśliwym, członkiem Gminnego Chłopskiego Towarzystwa Łowieckiego w Łomazach (jego prezesem był Walenty Szenejko). Być może wśród Czytelników są osoby, które byłyby w stanie wzbogacić naszą wiedzę o w/w postaciach?

Przed nami IV Dni Kultury Tatarskiej w Studziance, impreza, która na stałe wpisała się w kalendarz imprez powiatu bialskiego. Mijemy nadzieję, że w tym roku dopisze nie tylko publiczność, ale i pogoda. Cieszę się, że mimo wielu problemów z którymi borykają się Organizatorzy każdego roku udaje się zorganizować tę imprezę, która znana jest nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce. To duże przedsięwzięcie, jak na tak niewielką miejscowość. Wiem, że na mieszkańców Studzianki zawsze można liczyć. Nigdy nie szczędzą czasu,

wysiłku, a niejednokrotnie pieniędzy na wszelkie przedsięwzięcia, które dzieją się w ich małej ojczyźnie. O wszelkich takich inicjatywach i działaniach staramy się pisać na bieżąco.

Myślę, że ostatnie kilka lat było dla Studzianki bardzo udane pod wieloma względami. Nieustannie o miejscowości tej jest głośno nie tylko w mediach regionalnych. Coraz więcej osób zagląda do tego zakątka Południowego Podlasia. Jedni z ciekawości, inni z sentymentu lub w poszukiwaniu swoich korzeni. Od maja 2005 r., kiedy to po raz pierwszy gościliśmy społeczność Tatarów z Białostocczyzny, wiele zmieniło się w Studziance. W oparciu o lokalną historię i zaangażowanie mieszkańców, udało się dokonać wielkich rzeczy. Jestem przekonany, że lata te zostały dobrze wykorzystane przez Studziankę, a bogata spuścizna kulturowa nie została zaprzepaszczona.

Przed Państwem leży dwunasty numer kwartalnika „Echo Studzianki”. Bieżący numer w większości poświęcony jest tematyce tatarskiej. Wspominamy w nim osobę Bogumiła Pirogowicza ze Studzianki oraz Stefanię z Murzów Buczaczą, Tatarkę, która w okresie okupacji ratowała Żydów. Ponadto, publikujemy drugą część tatarskich kulinariów. Zamieszczamy także dwa wspomnienia. Jedno podróżnika, Wacława Świątkowskiego z 1922 r., zaś drugie Stefana Łady-Grodzickiego, podlaskiego poety, aktora i publicyisty. Oba dotyczą oczywiście Studzianki. W numerze znajdą Państwo również najważniejsze wydarzenia z ostatnich 3 miesięcy. Obecnie w trakcie realizacji jest projekt z zakresu łucznictwa historycznego, o czym piszemy szerzej. A już od października 2012 r. rozpocznie się kolejny, tym razem z zakresu wikliniarstwa. Oprócz tego prezentujemy tegoroczne sukcesy Macieja Golby, bardzo utalentowanego 8-latką. Do tego tradycyjnie kącik poetycki, dowcipy i kilka starych fotografii Studzianki. Życzę miłej lektury!

Sławomir Hordejuk



Wiosna na mizarze w Studziance. Fot. Ł. Węda

Moje Podlasie

Poniżej zamieszczamy fragmenty powojennych wspomnień Stanisława Łady-Grodzickiego (1920-1984) z wędrówek po Płd. Podlasiu. Ich autor, to aktor, poeta, publicysta, animator kultury, a nade wszystko propagator piękna Ziemi Podlaskiej. Tuż przed wybuchem II wojny światowej był absolwentem Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Józefa I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej oraz kolegą szkolnym Mariana Pirogowicza ze Studzianki.

Polne drogi

Rower to wspaniały środek lokomocji. Niesie trzy razy szybciej niż nogi, a jeśli dobrze utrzymany – działa zupełnie bezszmerowo. W upał chłodzi, w chłodny dzień rozgrzewa i w praktyce nie ma takich dróg lub bezdroży, po których nie mógłby się poruszać. Nie trzeba dlań asfaltu, wystarczy wąziutki, ubity stopami przydrożek albo biegnąca polem na skrót „steczka”.

Wymykam się z Białej Podlaskiej (...). W pierwszych latach po wojnie Krzna była jeszcze nieuregulowana i wiła się swobodnie po szerokich łąkach, tworząc odnogi, wąziutkie przesmyki wśród chaszczy i trzciny, urocze zatoczki, „jamy” i wyspy. Był to raj dla rybaków, wiele dni spędziłem tam z wędką (...). Wszystko to, co było związane z Krzną już nie istnieje. Pogłębiarka wycięła nowe koryto, piaski zamuliły dno. (...) Pewnie melioracja była potrzebna. Ileż zyskały na niej nadbrzeżne łąki! Ergo i chłopi, a tym samym wszyscy. Ale żal mi niepowtarzalnego piękna tych miejsc, które odeszło wraz z moją młodością.

Podobny wiew przeszłości odczuwa się również w dolinie Zielawy, w okolicach Dobudowa, Studzianki i Ortela. Pośród-

ku drugiego Ortela Królewskiego stoi maleńki drewniany kościółek z roku 1706. Śliczny jest, ale – nietutejszy. Budowniczy musiał bywać w Małopolsce i kochać się w łemkowskich cerkiewkach. Wschodni koniec Ortyla to istne „Bocianowo”. Na każdej prawie stodole bocianie gniazdo, na niektórych nawet po dwa na obu szczytach. Najbardziej uroczo wygląda to w końcu czerwca, kiedy czarnodziobe, czarnonogie bocianięta uczą się chodzić i pomachiwać skrzydełkami na wierzchołkach strzech i potem, pod koniec sierpnia, kiedy na łąkach odbywają się sejmy bocianie przed egipską podróżą (...).

Koło Studzianki, na niewielkim wzgórzu nad Zielawą leży mizar, czyli cmentarz muzułmański. Studzianka bowiem i zachodnia część Ortela Królewskiego są to zaścianki szlachty tatarskiej (...). Stąd może wśród chłopów okolic Białej tyłu kruczych brunetów o ciemnych oczach i cerze.

Groby obrzeżone po obu stronach gładkimi kamieniami zwrócone są w kierunku Mekki. Na kamieniach wyrte półksiężycy i napisy arabskie. Ale nie brak i polskich. Można się z nich wiele dowiedzieć. Nazwiska o rdzeniu obcym, ale końców-

ki swojskiej – np. Bajrulewicz, Achmatowicz, ale są również całkiem polskie jak Lisowski. Wiele z nich poprzedza tytuł mirzy. Są mogiły imamów duchownych. Na niektórych grobach czytamy: Dziezdzic na Studzinie, Dziezdzic na Ortelu. To brzmi dumnie, ale byli to dziedzice kilkumorgowi. Szczególnie dużo szarż oficerskich – pułkownicy, majorowie Wojsk Polskich, rotmistrzowie od ułanów, pułkownikowa taka i taka. Daty – głównie po powstaniu listopadowym. Mocno w nich tkwić musiały tradycje wojskowe. Meczet w Studziance spalili Kozacy w roku 1915. Ostatni nagrobek tutaj, mirzy Lisowskiego [chodzi o Macieja Lisowskiego – dop. S.H.], nosi datę 1927. Podlasiacy o kruczych włosach mieszkają tu oczywiście nadal, ale są już zupełnie spolszczeni. Pamiętam majowy zmierzch na mizarze przed trzydziestu laty. Mocno pachniały czeremchy, śpiewał słowik, nad Studzianką stał księżyc. A w chwilę potem jadłem jajecznicy w domu mego kolegi szkolnego, Maniusia Pirogowicza, potomka Tatarów, ale o dziwo, jasnego blondyna.

Jadąc wzdłuż Zielawy piaszczystym gościńcem, napotyka się wyniosłą wydmy, dawniej zwaną „Łysą Górą”, dzisiaj porośniętą sosenkami. Musiały tu być ruchome piaski, zdarzyło się bowiem, że pewien pastuch, który zasnął na wydmie, obudził się po jakimś czasie przy silnym wietrze i ku swemu przerażeniu spostrzegł obok szkielet ludzki. Stąd wnioskuję, że było tu cmentarzysko o znacznie starszym niż mizar rodowodzie. (...) Ale jeżdżę sobie nieśpiesznie, statecznie i patrzę, patrzę. Bo nigdy się człowiek dosyć nie napatrzy urodzie rodzinnego kraju.

Stefan Łada-Grodzicki

Biała Podlaska, październik 1968 r.



Nagrobki Bajrulewiczów na mizarze w Studziance. Fot. Jan Makaruk, 1934 r.

Powyższy fragment pochodzi z książki pt. „Moje Podlasie” (Biała Podlaska 2004), wydanej 20 lat po śmierci jej autora.

Bogumił Pirogowicz (1943-2008)

Cztery lata temu zmarł Bogumił Pirogowicz. Pochodził ze Studzianki. Magister historii, przez kilka lat nauczyciel w Szkole Podstawowej w Studziance. Wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Rydułtowach na Górnym Śląsku.

Bogumił Mirosław Pirogowicz urodził się 7 czerwca 1943 r. w Białej Podlaskiej. Był synem Marii z Bajrulewiczów (1902-1982) i Feliksa Pirogowicza (1894-1961). Rodzinnie związany był ze Studzianką, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Jego rodzice przez szereg lat byli nauczycielami w szkołach powszechnych w Łomazach, Dobudowie i Studziance. Bogumił miał dwóch starszych braci: Romualda (1923-1941), zmarłego w czasie wojny na tęczec i Emiliana-Marianą (1925-1989), ucznia Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Józefa I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, absolwenta w 1945 r. Liceum Pedagogicznego im. St. Staszica w Leśnej Podlaskiej oraz studiów prawniczych w Łodzi, a następnie sędziego m. in. w Radzynie Podlaskim i Lublinie.

Wielu mieszkańców Studzianki bardzo miło wspomina Marię i Feliksa Pirogowiczów. Ich dom, zarówno przed, jak i po wojnie stanowił niejako centrum wsi. Dla każdego był otwarty. Tutaj też przez szereg lat znajdowała się miejscowa szkoła powszechna. Bogumił Pirogowicz szkołę podstawową ukończył w 1956 r. w Studziance. Następnie rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzeczu Podlaskim. W mieście tym mieszkał jego brat Emilian, który już wówczas pracował jako sędzia.

Po zdaniu matury w 1960 r., przyjęty został na studia matematyczne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Po dwóch latach rezygnuje ze studiów i rozpoczyna naukę w Studium Nauczycielskim w Kołobrzegu. W 1964 r. z wynikiem dobrym otrzymuje dyplom ukończenia studium na kierunku „historia z wychowaniem muzycznym”. Następ-

nie zostaje przyjęty na studia historyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jednocześnie podejmuje swoją pierwszą pracę w Szkole Podstawowej w Studziance. W trakcie studiów historycznych poznaje swoją przyszłą żonę, Różę Tomas z którą w 1968 r. zawiera związek małżeński. W czerwcu 1969 r. obronił pracę magisterską na temat: „Historia Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Kraszewskiego w Białej Podlaskiej”. W tym samym roku ostatecznie opuścił rodzinną Studziankę i przeniósł się na stałe na Górny Śląsk.

Przez dwa lata pracuje jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 5 w mieście Rydułtowy (obecnie pow. wodzisławski, woj. śląskie). W 1971 r. zostaje mianowany kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 3 w tym samym mieście. Szkoła ta istnieje od 1874 r. i jest jedną z najstarszych na Górnym Śląsku (w 2005 r. obchodziła jubileusz 130-lecia). Warto nadmienić, że jej absolwentem był m. in. znany rzeźbiarz i medalier prof. Zygmunt Brachmański, zaś przez dwa lata nauczycielem był prof. Henryk Mikołaj Górecki (1933-2010), wybitny kompozytor muzyki poważnej, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach.

Okres w którym Bogumił Pirogowicz rozpoczął kierowanie placówką był trudny ze względu na zły stan pomieszczeń oraz niedostatki w wyposażeniu w pomoce dydaktyczne. Jak pisał po latach: „1 września 1971 roku mając tylko 28 lat, stanąłem na placu pod okazałą lipą oko w oko z ponad czterema setkami uczniów i gronem starszych ode mnie wiekiem nauczycieli SP nr 3 w Rydułtowach, obejmując w ten sposób stanowisko kierownika tej szkoły. Pochodząc z Podlasia od dwóch lat przebywa-



Bogumił Pirogowicz w okresie nauki w liceum. Fot. ok. 1959 r.

łem w egzotycznej dla mnie krainie Górnego Śląska, gdzie się wzeniłem przy okazji studiów humanistycznych na Uniwersytecie Śląskim. Pracowałem poprzednio jako nauczyciel w „tysiactce” - SP nr 5 i podjąłem trudne zadanie wyzwanie kierowania najstarszą szkołą na terenie miasta, w której na domiar złego praca odbywała się w najtrudniejszych warunkach ze względu na skromną i bardzo starą bazę lokalową.

Już w marcu 1971 r. powołuje Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły. Dzięki energicznym zabiegom nowego kierownika, w marcu 1973 r. rozpoczął się pierwszy etap rozbudowy i modernizacji szkoły. W 1975 r. szkoła przyjęła za patrona Arkę Bożka (1899-1954), znanego działacza polskiego na Śląsku Opolskim. W 1978 r. obchodzono jubileusz 50-lecia szkolnego ZHP. Z kolei we wrześniu 1983 r. otwarto nową salę gimnastyczną oraz świetlicę. Jeszcze w listopadzie tego samego roku uruchomiono nową kuchnię szkolną. Przez wszystkie lata kierowania placówką uczył kilku przedmiotów, w tym historii, fizyki i matematyki. Prowadził również Szkolne Koło Fotograficzne. W 1991 roku, po 20 latach kierowania placówką, Bogumił Pirogowicz podjął decyzję o rezygnacji ze stanowiska dyrektora. Nadal jednak uczył. W 1995 r. przeszedł na emeryturę. Przez wiele lat był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, a także Polskiego



Bogumił (w środku) z ojcem Feliksem i bratem Emilianem. Fot. ok. 1950 r.



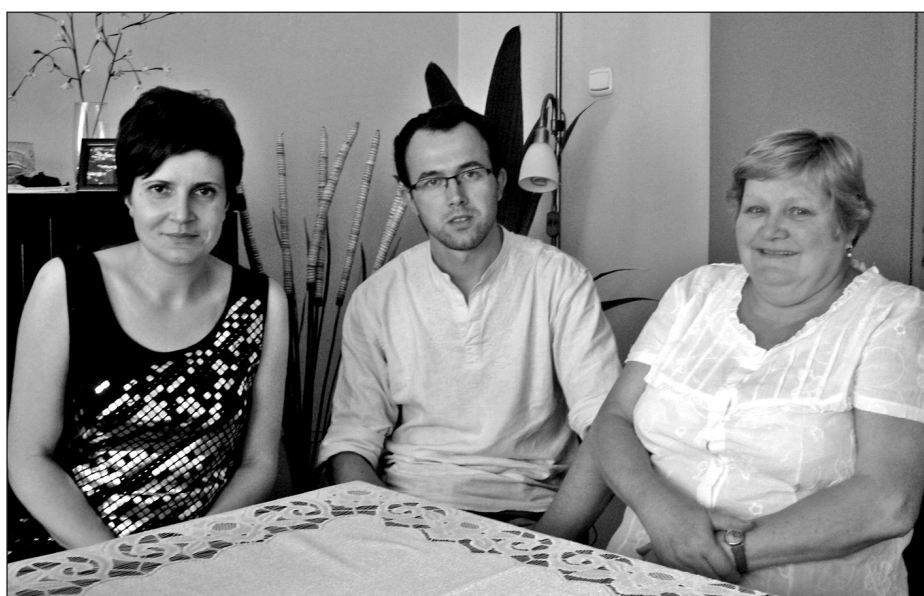
Jako wychowawca VI klasy w Szkole Podstawowej w Studziance. Rok szkolny 1965/1966.

Związku Wędkarskiego. Za wieloletnią pracę pedagogiczną odznaczony został m. in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką ZNP. Miał wiele pasji i zainteresowań. Wśród nich było wędkarstwo, fotografowanie, turystyka krajoznawcza i gra na instrumentach (gitarze i keyboardzie). Lubił także gry logiczne (szachy i warcaby), prace w ogródku, majsterkowanie, elektrykę i mechanik samochodową. Kochał muzykę, czytał dużo książek. Zmarł 10 sierpnia 2008 r. w szpitalu w Rybniku. Miał 65 lat. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Rydułtowach na Orłow-

cu. Pozostawił żonę Różę oraz syna Arnolda (technika budowlanego) i córkę Beatę, która kontynuuje rodzinne tradycje pedagogiczne. Obecnie jest nauczycielką języka polskiego i wicedyrektorem Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Rydułtowie. Bogumił Pirogowicz większość życia spędził na Górnym Śląsku. Mieszkał w Rydułtowie na ulicy Jana Barcioka. Z miastem tym złączył się na blisko 40 lat. Przez 20 lat kierowania Szkołą Podstawową w Rydułtowach zdołał zaskarbić sobie szacunek wielu uczniów, rodziców, a także wszystkich tych, którzy mieli okazję go

poznać. W pamięci najbliższych pozostał jako pogodny, wesoły, życzliwy i szlachetny człowiek. Nigdy nie zerwał kontaktu z rodzinnymi stronami. Wielokrotnie przyjeżdżał do Studzianki. Odwiedzał wtedy cmentarz w Łomazach, gdzie spoczywają jego rodzice oraz brat Romuald. Stale utrzymywał kontakt ze znajomymi w Studziance (m. in. Stefanem Remeszem). Osoba Bogumiła Pirogowicza na trwałe wpisuje się w panteon znanych postaci pochodzących ze Studzianki.

Sławomir Hordejuk



Autor z Beatą i Różą Pirogowicz. Rydułtowy, 17.06.2012 r

Fot. ze zbiorów Barbary i Róży Pirogowicz.

Bibliografia:

1. Relacja pisemna Bogumiła Pirogowicza z dn. 21 lutego, 12 i 26 maja oraz 3 czerwca 2007 r. (w zbiorach autora).
2. Relacja ustna Róży i Beaty Pirogowicz. Rydułtowy, 17.06.2012 r.
3. Hordejuk S., Feliks Pirogowicz (1894-1961). Wspomnienie w 50 rocznicę śmierci [w:] „Echo Studzianki”, nr 2(8) z 07.07.2011 r., s. 8.
4. Maszynopis wspomnień Bogumiła Pirogowicza z okresu kierowania Szkołą Podstawową nr 3 w Rydułtowie. Ze zbiorów
5. „Nowiny Wodzisławskie”, nr 25 z 21.06.2005 r.
6. Kronika Szkoły Podstawowej w Studziance.
7. Kronika Szkoły Podstawowej nr 3 w Rydułtowie.
8. Sroka J., Leśniacy. Zakład Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podlaskiej 1916-1970, Biała Podlaska 1990, s. 409.

Chłopak z talentem

Mowa o Macieju Golbie ze Studzianki. Ten ośmioletni uczeń pierwszej klasy Szkoły Podstawowej w Łomazach jest niezwykle uzdolniony. Śpiewa, recytuje, tańczy, bardzo dobrze się uczy.

Jego talent przekłada się na miejsca w różnorodnych konkursach i przeglądach. Z dumą pokazuje swoje dyplomy, nagrody i wyróżnienia. Ten rok jest dla niego szczególnie udany. W ciągu zaledwie 6 miesięcy był laureatem kilku gminnych i powiatowych konkursów recytatorskich, wokalnych, a także tanecznych. Ostatnie jego osiągnię-

cie, to wyróżnienie w Turnieju Tańca Towarzystwa „Taneczny Pierwszy Krok” w Białej Podlaskiej. Poniżej przedstawiamy jego wybrane osiągnięcia z bieżącego półroczka:

- 18.01.2012 - II miejsce w Powiatowym Konkursie Kolęd i Pastoralek „Śpiewajmy Dziecinie” (Łomazy);

- 24 kwietnia - wygrał XXXI Mały Konkurs Recytatorski w Łomazach;

- 22 maja - I miejsce w Eliminacjach Powiatowego XXXI Małego Konkursu Recytatorskiego w Międzyrzeczu Podlaskim;

- 23 maja - I miejsce w VIII Powiatowych Prezentacjach Wokalnych w Łomazach;

- 3 czerwca - I miejsce w II Konkursie Krasomówczym „W cieniu dawnego podwórka - zapomniane gry i zabawy” (Dokudów). Komisja wysoko oceniła jego ciekawą prezentację tematu, płynność poprawność językową.

- 4 czerwca 2012 r. - I miejsce w V Gminnym Konkursie Muzycznym „Mali Śpiewacy” w Łomazach.

Jedną z największych jego pasji jest muzyka. Nieustannie ćwiczy grę na keyboardzie pod okiem Arkadiusza Saczuka w Gminnym Ośrodku Kultury w Łomazach. Uważa, że warto startować w różnych konkursach i przeglądach, gdyż daje to możliwość sprawdzenia swoich możliwości, a dzięki wyjazdom poznaje się nowe miejsca i ludzi. Rodzice zgodnie uważają, że Maciek lubi poświęcać się swoim pasjom, a jego sukcesy sprawiają im przyjemność. Na pytanie kim chciałby zostać, odpowiada, że piłkarzem lub... rolnikiem. Często pomaga tacie w gospodarstwie oraz jeździ z nim na traktorze. Bardzo lubi zwierzęta oraz grę w warcaby. Interesuje się również paleontologią, a w szczególności dinozaurami. Na początku czerwca brał udział w finale wojewódzkim konkursu recytatorskiego w którym niestety nie udało mu się zająć czołowej lokaty. Sam jednak start w Lublinie jest dużym sukcesem małego mieszkańca Studzianki. Życzymy, aby jego talent nadal się rozwijał i miejmy nadzieję, że zobaczymy go w przyszłości w jednym z popularnych programów muzycznych w telewizji.

Łukasz Węda



Maciek prezentuje swoje trofeum

Studzianka 90 lat temu

W polskiej historiografii lat międzywojennych, niewiele miejsca poświęcono Studziance. Jednym z nielicznych materiałów z tego okresu jest relacja Wacława Świątkowskiego, który w 1922 r. odwiedził tę miejscowość. Poniżej prezentujemy fragmenty pochodzące z jego książki pt. „Podlasie. Piąta wycieczka po kraju” (Warszawa 1929). W tekście zachowano oryginalną ówczesną pisownię.

Szosa w stronę Łomaz zła, wyboista, zaniedbana. Stare wierzby, rozwi-chrzywszy na wietrze swoje wielkie głowy, poprzęgaly się na wszystkie strony, świecąc gołem próchnem rozdartego łona. Z boków ścielą się podmokłe łąki, pola, na straży chat wiejskich poustawiały się rzędem topole. Zbaczam na wąską, polną drożynę, by zwiedzić jedyną wieś w granicach Kongresówki, zamieszkałą przez Tatarów. Wiele się już zmieniło w Studziance. Z licznych zaścianków tatarskich pozostał jeden, skazany, jak inne, na wymarcie. Dworki obszerne, niebrzydkie, zabudowania okazałe. Z każdego szczegółu widać, że ma się przed oczyma jednostkę gospodarczą większą, bogatszą, z której wyziewa splendor drobnoszlachecki. Takich zaścianków z ludnością tatarską było w Polsce dużo, szczególnie na Wołyniu, Litwie, Białorusi. Początek ich sięga czasów Witoldowych. Przyjmując państwo-wość polską, dostawali Tatarzy ziemię, szlachectwo, stawali się równi równym. W częstych i krwawych walkach, jak najwierniejsi synowie ojczyzny, ginęli lub zwyciężali, nie szczędząc nawet braci perokopskiej i współwyznawców z nad Bosforu i Anatolii. Któż nie zna chorągwi tatarskiej Kmicica, bohatera „Potopu” Sienkiewiczowskiego, który paniczny postrach szerzył w szeregach Szwedów? Któż nie zachwalał się brawurą lekkiej jazdy ta-

tarskiej, która z podziwu godną zręcznością potrafiła podejść wroga, napaść znie-nacka, poszczerbić go lub zetrzeć z powierzchni ziemi?

Tatarzy polscy, przekładając pałasz nad lemiesz, zawsze służyli Marsowi. Nawet w czasie naszej niewoli zapisywali się do wojska rosyjskiego, wynaradawiając się częstokroć. W domu zostawały żony, do nich należało gospodarstwo rolne. Osamotnione kobiety, nie mogąc utrzymać się na małym kawałku ziemi, wyzbywały się jej i wyjeżdżały w ślad za mężami. Gmina mahometkańska malała, meczet pustoszał, cmentarz zarastał trawą. Najwięcej mówią płyty cmentarne, zawierają bowiem nastroje polityczne i umiłowanie zawodu. Stare kamienie, omszałe, mają napisy arabskie, znacznie późniejsze – polskie, i tych najwięcej, najnowsze – rosyjskie, tych najmniej. Wszystkie mogiły zwrócone są na wschód. Jedne płyty stoją, inne leżą. Na pierwszym miejscu kamienia wyryty jest półksiężyc i gwiazdy, niżej nekrolog:

„Ś.p. Józef Bajrulewicz żył lat 71, zm. 2 września 1891 r.”

„Tu spoczywają zwłoki Macieja Azulewicza, dziedzica Studzianki, kolatora meczetu, majora od ułanów, wnuka ś. p. szefa pułku b. wojsk polskich Jakuba Azulewicza, zm. 10 września 1885 r. Żył lat 72”.

„Murza Buczacki, syn Jakuba, posła na sejm z województwa Podlaskiego. Żył lat 82, zm. 22 listopada 1897 r.”

„Marja z murzów Baranowskich Ebielowa, zm. 5 listopada 1901 r. Nieocenionej matce dzieci”.

Nie będę przytaczał treści innych grobowców, jak Kryczyńskich, Czymbajewiczów, Lisowskich i wielu, wielu jeszcze, zajęłoby to dużo miejsca. Nie znając języka arabskiego pozostawiam grobowce te w spokoju, wspomnę tylko o jednym z najnowszych, aby dać obraz przynależności narodowej zmarłych. „Adam Samułowicz Bugackij, kapitan IV rezerwnego bataljona piechoty, 1879”. Cmentarz przypomina bardzo kirkut żydowski. Na każdym grobie umieszczony jest kamień z odpowiednim napisem. Górna część kamienia ma kształt półksiężyca. Wiele napisów czas zatarł.

Jedyna przedstawicielka mahometanizmu, p. Bogdanowiczowa, właścicielka 36-morgowego zaścianka, ostatnia z Mohikanów Studzianki, zamknie zapewne listę tatarską. Dzieci już za życia matki zmieniają wyznanie. Najstarsza córka wyszła za katolika. W rysach p. Bogdanowiczowej, a głównie jej najmłodszego synka, znać pochodzenie mongolskie: włosy i skośne nieco ciemne oczy, wargi grube, cera oliwkowo-żółta. W rozmowie z p. Bogdanowiczowi wyczuwałem wielki tragizm duszy. W czasie ewakuacji straciła męża, córka, wyrzekłszy się Koranu i wielkiego proroka Mahometa, wyszła zamąż za „giaura” [chrześcijanina – dop. S.H.], takież zapewne los czeka młodsze dzieci. Meczet spalony. Cmentarz profanują nowi nabywcy zaścianków, rozbijając płyty piaskowcowe na oselki do kos. Próżno gromi świętokradców proboszcz z ambony na skutek skargi p. Bogdanowiczowej – wandalizm powtarza się dalej. Dzisiejsi właściciele daleko odbiegają od swych poprzedników [Tatarów – dop. S.H.], dla których kradzież była wyrazem nieznanym: domy nie miały zamków.



Porozbijane nagrobki na mizarze w Studziance. Fot. Jan Makaruk, 1934 r.

Wacław Świątkowski

Łucznicтво historyczne w Studziance

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka i Gmina Łomazy realizują projekt edukacyjny ze środków unijnych pod nazwą „Przez naukę do zabawy – strzał w dziesiątkę wykonany”. Celem kursu jest podniesienie poziomu wiedzy i umiejętności z zakresu posługiwania się łukiem.



Łucznicy na start!

fot. Łukasz Węda

W zajęciach od kwietnia 2012 uczestniczą zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, uczący się mieszkańcy gminy Łomazy. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy: starszą i młodszą. Na początku każda grupa rozwiązywała test określający dotychczasowy stopień wiedzy z zakresu łucznicstwa. Następnie uczestnicy przeszli instruktaż z zakresu bezpiecznego posługiwania się łukiem. Każdy z Uczestników zapoznał się z „tuzinem przykazań” łuczniczych. Uczestnicy zapoznali się z historią łucznicstwa oraz z zasadami bezpieczeństwa występującymi w łuczniczwie.

Młodzi adepci łucznicstwa wprawiają się w naukę i sposobach użytkowania akcesoriów łuczniczych. Otrzymali też potrzebne książki tego z zakresu. Pod fachową opieką odmierzają materiał na strzały. Z materiału sosnowego i bukowego wyci-

nają odpowiedniej długości promienie na strzały. Następnie nacinają osady i montują grotty oraz przyklejają lotki. Praktyczna nauka wytwarzania strzał łuczniczych stanowi nie lada wyzwanie dla młodzieży. Wszyscy sobie jednak świetnie radzą i nabierają coraz to nowych doświadczeń. Dla każdego uczestnika indywidualnie zostały dobrane akcesoria łucznicze, jak i same łuki krymsko-tatarskie i wschodnie. Na zajęciach w świetlicy w Studziance oraz terenach obok niej, uczestnicy strzelają ze strzał treningowych oraz testują nowe zrobione przez siebie strzały. Dotychczas na zajęciach młodzi łucznicy strzelali ze strzał zakończonych gumowym grotem (tzw. Pacynki). Ćwiczyli strzelanie na odległość oraz do celu stojąc w miejscu. Przed nimi jeszcze miesiąc treningów na których będą uczyć się strzelać w marszu, sposobem partyjskim,

oraz scytyjskim. Ułożony zostanie także trening i rozgrzewka łucznicza. Uczestnicy poznają również gry i zabawy łucznicze w terenie. Wszyscy będą też przygotowywać się do turnieju łuczniczego, który jest zaplanowany na koniec lipca 2012 roku na zakończenie realizacji projektu. Jak twierdzi koordynator projektu - Angelika Kulkawska: „Dzieci i młodzież bardzo aktywnie uczestniczą w zajęciach. Widząc radość i uśmiech dzieci podczas warsztatów jesteśmy pewni, że projekt ten okazał się być prawdziwym strzałem w dziesiątkę!” Projekt jest realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich i współfinansowany jest z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Łukasz Węda

Stowarzyszenie na Mazurach

W dniach 24-26 maja w Marózie koło Olsztyna odbyło się XI Ogólnopolskie Spotkanie Organizacji Działających Na Obszarach Wiejskich pod hasłem „Organizacje – samorząd razem czy osobno”



Członkowie stowarzyszenia na stoisku promującym Studziankę. Fot. Beata Łyczewska

Organizatorem spotkania były Fundacja Wspomagania Wsi w Warszawie, Nidzicka Fundacja Rozwoju „Nida” w Nidzicy i Polsko – Amerykańska Fundacja Wolności. Do Maróza przyjechało ponad 400 osób działających społecznie w małych miejscowościach. Uczestnicy w tym roku reprezentowali ponad 200 organizacji. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele organizacji pozarządowych z powiatu białskiego: Beata Łyczewska i Marta Wawryniuk z Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Konstantynow-

skiej z Konstantynowa, Robert Baranowski i Aneta Maciejuk z Stowarzyszenia „Razem” dla Wisznic oraz Joanna Krywczuk i Łukasz Weda ze Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Wszyscy razem udaliśmy się w podróż samochodem na Maróz. Przyjechaliliśmy stosunkowo szybko aby zakwaterować się i korzystać z uroków miejsca jakim niewątpliwie jest ośrodek WDW Warmia, jak i Jezioro Maróz. Uczestników, ekspertów, wykładowców i trenerów przywitali organizatorzy spotkania: Krzysztof Mar-

gol z Nidzickiej Fundacji Rozwoju NIDA, Piotr Szczepański z Fundacji Wspomagania Wsi oraz Radosław Jasiński z Polsko Amerykańskiej Fundacji Wolności. Głównymi celami spotkania było pokazanie uczestnikom spotkania, że ze współpracy z samorządem mogą płynąć liczne korzyści, a współpraca taka ma służyć zaspokajaniu potrzeb mieszkańców i rozwojowi gminy, a nie tylko finansowemu wspieraniu działań organizacji. Zajęcia poprowadziło kilkunastu dobrze przygotowanych merytorycznie wykładowców i trenerów. Wykład

inauguracyjny wygłosił Tomasz Schimanek z Akademii Rozwoju Filantropii. Następnie wszyscy mieli zajęcia w swoich grupach za zakresu prawa, komunikacji i dobrych praktyk. Spotkania i warsztaty stały na wysokim poziomie merytorycznym. Nie brakowało dyskusji i wymiany zdań w trakcie zajęć. Poruszano takie zagadnienia jak: komunikacja, prawo, doświadczenia w programie „Leader”, budowanie strategii edukacyjnej, model współpracy, Leader doświadczenia współpracy w Szwecji, masz głos – masz wybór, o prawach zwierząt i zwierzęta na wsi, dziedzictwo kulturowe – przykłady współpracy z samorządem, gminny model funkcjonowania świetlic. Największym wydarzeniem spotkania była wizyta Prezydenta RP – Bronisława Komorowskiego. Na początku spotkania cztery organizacje, które przyjechały do Maróza, przedstawiły Prezydentowi swoją działalność. Jako pierwsza głos zabrała Grażyna Kapaon ze Stowarzyszenia Rzeczpospolita Norwidowska, które działa na terenie gminy Strachówka (woj. mazowieckie) podkreślając wagę wsparcia lokalnych społeczników, którzy tworzą społeczeństwo obywatelskie w małych miejscowościach. Jako drugi swoją organizację przedstawił Wiktor Skwara z Towarzystwa Przyjaciół Targowisk z gminy Miejsce Piastowe które powstało przy ratowaniu szkoły. Wskazał na potrzebę zwiększenia subwencji na szkolnictwo oraz modyfikację jej rozliczenia, tak by niewykorzystane środki móc wydać w przyszłym roku. Prezentacja Anny Poznańskiej, sołtyski z wioski Wyskitna na Sądecczyźnie (woj. Małopolskie) wywołała wielki aplauz zebranych. Pani sołtys opowiedziała o inicjatywie młodzieży z Wyskitna, którzy sami uporządkowali zaśmieconą i zaniedbaną polanę we wsi. Polana pełni rolę boiska i otrzymała dumną „Orlik”. Pierwsza piłka, którą zakupiła Pani sołtys w miejscowym sklepie znalazła się w specjalnej gablocie, na pamiątkę. Jak powiedziała Anna Poznańska, ta wspólna inicjatywa jej miejscowość. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim przedstawiła Brygida Wienczek, która Pana Prezyden-

ta przywitała w języku niemieckim. Prezentacja na temat działalności Towarzystwa poprowadzona została w gwarze opolskiej. Celem Towarzystwa jest animacja i wspieranie życia kulturalnego Mniejszości Niemieckiej, rozwój niemieckojęzycznego szkolnictwa w regionie, propagowanie dwujęzyczności mieszkańców regionu jak również wspieranie instytucji o charakterze społecznym, jak np. Domy Spotkań i świetlice przy DFK, biblioteki, szkoły, przedszkola, szpitale i inne. Stwierdziła, że ich działania nie dzielą a łączą mieszkańców.

Po tych wystąpieniach Prezydent skierował on do wszystkich zebranych słowa podziwu dla działalności społecznej. Nazwał ngosów „szaleńcami bożymi” którzy są „zaczynem aktywności na obszarach wiejskich”. Stwierdził, że działania to „dawanie dobrego przykładu osobom nieaktywnym, dla których lokalne, oddolne działania są zupełnie nieznaną”. Prezydent odnosząc się do prezentacji pani sołtys ze wsi Wyskitna wspominał również, że: „Oddolne, małe działania szczególnie integrują lokalne środowisko. Zawsze i wszędzie jest miejsce dla pomysłów i aktywnych pasjonatów”. Na koniec Prezydenta RP uczestniczył w pamiątkowym wspólnym zdjęciu z uczestnikami spotkania. Jeszcze przed wieczorną integracją odbył się Jarmark Inicjatyw Wiejskich ukazujący działania organizacji które prezentowały się na stoiskach. Przy ognisku furorę zrobiły efekty prac grup które miały przygotować własną aranżację wcześniej wylosowanego gatunku muzyki. Podczas prezentacji okazało się że uczestnikom nie jest obcy hip-hop, jazz czy disco polo. Kreatywności występujących i pomysłów na prezentacje było mnóstwo. Grupy w wspaniałych prezentacjach ukazali swoje talenty wokalne jak i satyryczne. Furorę zrobili hiphopowcy piosenką: „Maróz Maróz zajechał czarny wóz” była słyszana do końca zjazdu.

Trzeci, ostatni dzień spotkania w Marózie rozpoczęła konferencja „Open space”, czyli „otwarta przestrzeń” jest nową formą dyskusji, podczas której każdy ma szansę wy-

powiedzieć się na dany temat i opowiedzieć o swoim doświadczeniu. Uczestnicy sami zgłosili 15 tematów. W piętnastu grupach dyskutowano m.in. o małych wiejskich szkołach, roli kobiet na obszarach wiejskich, czy nowinkach motoryzacyjnych, które zmieniają polską wieś. Po zakończonych dyskusjach każda z grup przedstawiła na planszach swoje wnioski, a uczestnicy za pomocą naklejek głosowali na najważniejsze według nich tematy. Im więcej naklejek na planszy, tym temat bardziej interesujący. Zdecydowanie najwięcej zyskał temat: Przyszłość świetlic wiejskich, a kolejny to: aplikowanie do programu LEADER, NGO i samorząd - współodpowiedzialność za przestrzeń publiczną i fundusze sołeckie. Spotkanie w Marózie to nie tylko zjazd aktywnych ngo-sów to także niesamowita integracja, zawieranie nowych kontaktów i bogata wymiana doświadczeń. Warto wskazać, że na elementy integracji przybyłych złożyły się: występ „Kapeli Jakubowej”, koncert zespołu „Kobra”, wieczorne i wczesne seanse filmowe w kinie oraz ognisko. Zakończenie spotkania podczas którego wszyscy uczestnicy tj. cała Marózowa orkiestra zrobiła niesamowite wrażenie grając na specjalnie wyprodukowanych instrumentach z gliny w Przedsiębiorstwie Społecznym „Garncarska Wioska” w miejscowości Kamionka wykonała przebój „Koko Euro spoko”. Jak zaznaczają organizatorzy „spotkanie zakończyły życzenia szczęśliwych powrotów do domu, uroczyste odśpiewane „sto lat” organizatorom i bardzo wzruszające gesty”. Pobyt w Marózie służył nie tylko nauce, ale stanowił też świetną okazję do wymiany doświadczeń i nawiązania kontaktów, które niejednokrotnie zaowocują współpracą między organizacjami z różnych stron Polski. Na zakończenie popłynęliśmy na rowerach wodnych po jeziorze Maróz podziwiając jego uroki. W znakomitych humorach rozmawiając o całym spotkaniu powracaliśmy do swoich miejscowości z nutką niedosytu, że czas spotkania tak szybko upłynął.

Łukasz Węda

W skrócie



• 31.03.2012 R. w Turnieju Siłowym w Konstantynowie dobrze zaprezentował się mieszkaniec Studzianki Tomasz Ossowski. W kategorii do 77 kg z wynikiem 140 kg zajął 3 miejsce.

• W dniu 11.04.2012 r. odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego na „Najpiękniejszy Stroik Wielkanocny” zorganizowanego dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Łomazy. Organizatorem po raz kolejny był Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach. Nie zabrakło także uczestników ze Studzianki. W kategorii klas I- III: 1 miejsce zajęli: Olgierd Wilbik, Zuzanna Kukawska i Sebastian Rozwadowski. 2 miejsce: Martyna Rozwadowska, 3 miejsce Oliwia Powszuk i Dawid Rozwadowski. Do konkursu zgłoszono 44 prace. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody oraz dyplomy.

• 15.04.2012 r. W ogólnopolskim konkursie plastycznym na najpiękniejszą

kartkę wielkanocną organizowanym przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, czołowe miejsca w kategorii 4-6 lat zajęły dzieci ze Studzianki, które przygotowały prace pod okiem Elżbiety Szczęsnej. Miejsce 1- Klaudia Mackiewicz, miejsce 2 - Szymon Kożuchowski, miejsce 3 - Piotr Powszuk. W kategorii klas I-III: 2 miejsce zajął Olgierd Wilbik ze Studzianki. Na konkurs wpłynęło 154 prace z województw: lubelskiego, pomorskiego, łódzkiego, mazowieckiego i podkarpackiego.

• 21.04.2012 r. w Łomazach odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego par z gminy Łomazy. Po zakończonej mszy w Gminnym Ośrodku Kultury w Łomazach jubileaci zostali udekorowani medalami za długoletnie pożycie małżeńskie, przyznanymi przez Prezydenta RP. Wśród „złoty par” były małżeństwa ze Studzianki: Wanda i Henryk Dąniewiczowie, Janina i Zdzisław Fedurukowie, Sabina i Bolesław Niedziel-

scy oraz Władysława i Feliks Sawiccy.

• 27.04.2012 r. Grupa łucznicza „Tartarzynowie” brała udział w pokazach łuczniczych, nauce strzelania z łuku historycznego oraz wyplatania z papierowej wikliny podczas II Festiwalu Nauki i Sztuki w Coniewie (gm. Góra Kalwaria).

• 28.04.2012 r. Zespół „Studzianczanie” wystąpił w Ortelu Królewskim.

• 12.05.2012 r. w Studziance odbyła się Sportowa Majówka.

• 13.05.2012 r. Łukasz Węda brał udział w biegu podczas Pikniku Biała Biega. Wraz z członkami Bractwa Fortis z Białej Podlaskiej w strojach historycznych pokonali dystans 10 km w czasie ponad godzinę. Wynik nie był jednak istotny, a sam udział, który spotkał się z entuzjazmem zawodników i widzów (fot.).

Łukasz Węda



• 19.05.2012 r. Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka promowało swoją działalność oraz Studziankę na majówce w Państwowej Szkole Wyższej w Białej Podlaskiej (fot).

• 20.05.2012 r. Grupa łucznicza „Tatarzynowie” brała udział w pokazach łuczniczych oraz nauce strzelania z łuku historycznego podczas majówki w Woskrzonicach gm. Biała Podlaska.

• 27.05.2012 r. Strażacy z OSP w Studziance zajęli 4 miejsce na zawodach pożarniczych w Wisznicach.

• 27.05.2012 r. chór KANON Zespołu Szkół w Łomazach prowadzony przez Grzegorza Kulickiego – nauczyciela muzyki, otrzymał ZŁOTY DYPLOM w I Wojewódzkim Konkursie Chórów

Szkolnych - Cor Cantans. W chórze śpiewają Natalia Łukaszuk i Ewa Golba ze Studzianki.

• 02.06.2012 r. Zespół „Studzianczanie” wystąpił w Berezie koło Międzyrzecza Podlaskiego w imprezie „Letnie spotkanie z piosenką”, w którym uczestniczyło 13 zespołów.

• 02.06.2012 r. Grupa łucznicza „Tatarzynowie” brała udział w pokazach łuczniczych i nauce strzelania z łuku historycznego podczas I Festiwalu Sztuki Kreatywnego Recyklingu w Białej Podlaskiej.

• 04.06.2012 r. Maciej Golba zajął I miejsca w piątej edycji gminnego konkursu „MALI ŚPIEWACY”, zorganizowanego przez Zespół Szkół

w Łomazach. W rywalizacji muzycznej udział wzięło 20 uczniów.

• 17.06.2012 r. r. Grupa łucznicza „Tatarzynowie” brała udział w pokazach łuczniczych i nauce strzelania z łuku historycznego podczas „Święta Rumianku” w Holownie gm. Podedwórze.

• 18-19.06.2012 r. mieszkańcy Studzianki pod przewodnictwem Mirosława Jaśkiewicz, sołtys wsi Studzianka, uporządkowali i posprząkali cmentarz tatarski w Studziance.

• 23.06.2012 r. Grupa łucznicza „Tatarzynowie” wzięła udział w spektaklu plenerowym „Tatarskie porwanie” i warsztaty strzelania z łuku. Impreza miała miejsce w Leszkowicach koło Lubartowa.

• 08.06 – 01.07.2012 r. w świetlicy w Studziance zorganizowano Strefę Kibica (fot.).

• Marzena Szenejko wystąpiła w drużynie piłki nożnej dziewcząt reprezentując gimnazjum w Łomazach. Drużyna na szczęblu powiatu bialskiego nie miała sobie równych

• Paweł Bojarczuk strzelił w minionej rundzie 2011/12 trzy bramki w młodej Niwie Łomazy. Z kolei Paweł Krywczuk jedną i Kamil Łukaszuk 4 gole w Niwie Łomazy w klasie A w sezonie 2011/2012.

Zebrał: Łukasz Węda



Stefania Dokalska z Buczackich (1898-1977)

Wspomnienie w 35 rocznicę śmierci

Stefania Buczacka urodziła się w 1898 r. w Małaszewiczach Małych (pow. bialski, gubernia siedlecka). Była córką Heleny Ebiello i Alberta Buczackiego, oficera armii carskiej. Miała trójkę rodzeństwa: Zofię, Jana i Romualda. Jej pradziad, Jakub Murza Buczacki (1745-1838) był marszałkiem szlachty podlaskiej, sędzią pokoju pow. bialskiego oraz posłem na Sejm Królestwa Polskiego. Ród Buczackich (herbu Tarak) pojawił się na Płd. Podlasiu na prze-

łomie XVIII/XIX w. W ich posiadaniu znalazły się ziemie m. in. w Lebedziewie, Małaszewiczach Małych i Michalkowie. Aż do I wojny światowej Buczaccy mieszkali w rodzinnym majątku w Małaszewiczach Małych. Po dziś dzień zachował się tam modrzewiowy dworek. Prawdopodobnie ok. 1920 r. Stefania Buczacka sprzedała posiadłość i przeprowadziła się do Warszawy. Przed 1939 r. Stefania Buczacka była sekretarką prezydenta Warszawy – Stefana Sta-

rzyńskiego. Wyróżniała się wyjątkową inteligencją oraz dobrą znajomością języków obcych.

W czasie okupacji hitlerowskiej pozostała w Warszawie, będąc w Prezydium Zarządu Miasta Warszawa. Znajdowało się ono na Ratuszu. Pisał o tym w swoich wspomnieniach Adam Słomczyński (archiwista): „Na Ratuszu w czasach okupacji działało Prezydium Zarządu z Julianem Kulskim na czele. Jakby przygarbiony zwalonym nań ciężarem, o wymęczonym wyrazie twarzy zapatrzony w jakąś nieprzeniknioną przyszłość, pozornie spokojny i opanowany. Otaczali go wypróbowani współpracownicy. Prawie niedostępny oficjalny tłumacz, kulturalny, profesor historii Emil Kipa oraz ze stałej załogi przybocznej kancelarii: Stefania Buczacka, Wiesława Dzigiełłowa, Janina Winczerkówna, Zygmunt Ogrodzki i inni”. W grudniu 1939 r. powołano Komisję Rzeczników Urbanistycznych Miasta Warszawa. Jak wspominał prof. Jan Zachwatowicz (architekt-konserwator): „Zebrania Komisji Rzeczników odbywały się w gmachu Ratusza, w sali konferencyjnej obok gabinetu Prezydenta. Obsługę organizacyjną Komisji sprawowała nieoceniona, dzielna pani Stefania Buczacka, sekretarka Prezydenta”.

Stefania Buczacka była osobą niezwykle heroiczną. Wiadomo, że uratowała kilkunastu Żydów z warszawskiego getta. Jak pisał o niej Maciej Musa Konopacki: „Ze stołecznego getta wiadomymi sobie sposobami wyprowadziła kilkanaście osób, aby następnie umieścić je w bezpiecznym miejscu. (...) Jej szlachetność, miłość bliźniego była czymś ujmującym i wyjątkowym. Jej poglądy i postawa narażały ją na aresztowanie, ale nie zahamowała się w swojej otwartości i dobroci”. Z relacji ustnej Macieja M. Konopackiego wiadomo, że była ona osobą bardzo skromną. Nie chciała być zgłoszona do odznaczenia medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.



Po II wojnie światowej Stefania była sekretarką Józefa Winiewicza, wiceministra spraw zagranicznych. Jeszcze w latach powojennych wielokrotnie przyjeżdżała na Południowe Podlasie do swojego gniazda rodzowego w Małaszewiczach Małych, gdzie po dziś dzień stoi drewniany dworek Buczackich. Stefania Dokaska zmarła 22 listopada 1977 r. w Warszawie. Nekrolog z „Życia Warszawy” informuje, że: „W dniu 22 XI 1977 r. zmarła z Murzów Tarak Buczackich Stefania Buczacka-Dokalska. Pochowana na Cmentarzu Tatarskim w Warszawie w dniu 28 XI 1977 r.”. Była zamężna ze Stefanem Dokalskim. Potomstwa nie posiadali.

Sławomir Hordejuk

Bibliografia:

1. S. „Herbarz rodzin tatarskich”, Wilno 1929, s. 74.
2. Hordejuk S., „Marszałek, sędzia i poseł” [w:] „Przegląd Tatarski”, nr 1/2010, s. 5-7.
3. Relacja pisemna Macieja Musy Kopopackiego z 18.11.2004 r. oraz 10.05.2005 r. (w zbiorach autora).
4. Relacja pisemna Olgierda Dokalskiego z 30.07.2009 r.

5. Relacja pisemna Mahmuda Taha-Żuka z 12.03.2004 r.
6. „Rocznik Warszawski” 1984 r., t. 17, s. 246 oraz 2008 r., t. 36, s. 310.
7. Słomczyński A., „W warszawskim Arsenale. Wspomnienia archiwisty miejskiego 1939-1951”, Warszawa 1971, s. 168.



Sportowa majówka w Studziance

Dnia 12 maja 2012 roku w Studziance odbyła się sportowa majówka. Plany pokrzyżowała pogoda, która uniemożliwiła przeprowadzenie wielu zajęć na powietrzu. W związku z tym większość gier i zabaw przeprowadzono w miejscowej świetlicy.



Młodzież podczas rywalizacji w piłkarzyki. Fot. Ł. Węda

Największym powodzeniem cieszyła się trampolina. Uczestnicy skakali co sił i po odpoczynku ponownie wracali na nią, aby wybijać się i oddawać jak najwyższe skoki. Gdy jedni korzystali z trampoliny, inni grali w piłkarzyki pojedynczo lub parami. Rywalizacja była bardzo zacięta. Jeszcze inni grali w wygigajtusa oraz warcaby. Kiedy się przejaśniło uczestnicy toczyli zacięte boje w KUBB. Rozegrano również mecz piłki nożnej. W między czasie każdy mógł skosztować słodkiego poczęstunku. Gdy zabawy dobiegły końca, wszyscy pojawili się przy ognisku, gdzie degustowali pieczone kiełbaski. Wieczorem przy grillu pojawili się dorośli mieszkańcy Studzianki. Majówka odbyła się przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy Łomazy w ramach realizacji zadania „Atrakcyjna Studzianka” oraz dzięki ofiarności mieszkańców Studzianki. Dziękujemy!

Łukasz Węda

Kuchnia tatarska (cz. 2)

Stanisław Kryczyński (1911-1941), jeden z najwybitniejszych badaczy historii i kultury Tatarów polsko-litewskich, podróżując w latach 30-tych XX w. po Kresach Wschodnich opisał również ich tradycyjne potrawy. Można przypuszczać, że znacząco nie odbiegały one od tych, które przyrządzali Tatarzy ze Studzianki i okolic jeszcze przed I wojną światową. Poniżej zamieszczamy fragmenty z jego przedwojennej monografii.

Charakterystyczne jest przede wszystkim to, że w pożywieniu Tatarów częściej niż u ludności autochtonicznej [rdzennej – dop. S.H.] występuje mięso. Zjawisko to jest pozostałością bardzo dawnych czasów, gdy pasterstwo i hodowla bydła dostarczało im jako pożywienia w pierwszym rzędzie produktów mięsnych i mlecznych. Z mięsów najbardziej lubią baraninę i gęsinę; dawniej jedli też chętnie kozinę, co zjednało im u sąsiadów-chrześcijanin przezwisko „kozińców”, „kozojedów”. Wieprzowiny posłuszni zakazowi religijnemu nie używają zupełnie. Jest rzeczą ciekawą, że i konina, sławny przysmak Tatarów stepowych, dawno przestała należeć do mięsów spożywanych przez Tatarów litewskich (...). Przyczyny tego trzeba szukać w muzułmańskim prawie religijnym (Szeriat), które spożycia mięsa końskiego dozwala tylko w ostateczności, np. w czasie głodu lub wojny. Ubodzy Tatarzy stepowi w takich ostatecznościach znajdowali się nieustannie, więc nie wstrzymywali się od używania koniny, natomiast Tatarów litewskich nic nie zmusza do jedzenia takiego mięsa i dlatego chętnie stosują się do przepisów religijnych. Jedzenie koniny jest

u nich poczytywane zgodnie z przepisem Szeriatu za „miekruch” (z arab. miekruch), tj. przekroczenie, które nie jest karane w życiu pozagrobowym. (...) W piątek lub na „bajram” [w islamie Święto Ofiarowania – dop. S.H.] przyrządzają Tatarzy litewscy ulubione tradycyjne potrawy. Przede wszystkim sławne „kołduny”, noszące u nich także nazwę „kundumów”. Kołduny tatarskie nie różnią się od litewskich czyli polskich; są one grube i nadziewane niezwykle tłustym siekanym mięsem cielęcym lub wołowym z dodaniem majeranku, cebuli, pieprzu i soli; ciasto do kołdunów zrobione na wodzie i jajkach ma kształt okrągłych lub owalnych pierożków. Osipowicz, mówiąc o zwyczajach Tatarów winksznupskich [gubernia augustowska – dop. S.H.], pisze: „Podczas zebrań fetują się między innymi narodowym przysmakiem, którym są pierożki z mięsa skrobanego nożem z tłuszczem baranin, pieprzem i cebulą w cieście zwijane, znane i w Warszawie pod nazwą kołdunów litewskich a tu właściwie nazywane tatarskimi. Dobre kołduny smakują wyśmienicie, lecz trzeba je umieć sporządzić acz na pozór jest to jadło nader proste. Spożywa się je łyż-

ką a sztuka na tym zależy, żeby kołdun mógł się cały od razu zmieścić w ustach bez uszkodzenia ciasta i wytoczenia zeń soku, który właśnie jest delicyą amatorów”. W domach tatarskich w Suwalszczyźnie w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego stulecia [XIX w. – dop. S.H.] „do kołdunów używano najlepszego mięsa na połowę z nerkowym łojem, ciasto musiało być bardzo cienkie, lecz jednocześnie nie powinno było rozgotowywać się i pękać, aby tłuszcz z nich nie wyciekał; brzegi kołduna ząbkowano; do kołdunów podawano chrzan, masłem ich nie oblewano”.

Kołdunom Tatarów litewskich odpowiadają pod pewnymi względami niektóre potrawy innych ludów tureckich, np. kazański „pelmen” (rodzaj pierożków) i krymska zakąska „tatar-asz”; inną odmianę tej potrawy stanowią „czebureki” Tatarów krymskich i Turków azerbejdzańskich – duże płaskie pierogi nadziewane mięsem a smażone we wrzącym tłuszczu baranin lub roślinnym.

Drugim ulubionym przysmakiem piątkowym i świątecznym u Tatarów litewskich jest „bielusz”. Nazwa tej potrawy jest turecka. U Tatarów kazańskich odpowiada jej „belisz” lub „belicz” – okrągły pieróg z nadzienką najczęściej jabłeczną. (...) Bielusz w domach tatarskich w Polsce przyrządza się w sposób następujący: tłuste mięso baranie lub gęsie kraje się na drobne kawałki i zawija się w cieście zrobionym z mąki, jaj i masła lub smalcu, a następnie ciasto z taką nadzienką zapieka się w formie lub rondlu. Mogą być drobne lokalne różnice w sposobach przyrządzania tej potrawy i wtedy określa się ją nazwą danej miejscowości, np. może być bielusz wileński, łostajski itd.

Od nazwy tej potrawy utworzyli Tatarzy litewscy ciekawą nazwę dla innej potrawy: „dzieci Bielusza” (jak gdyby był jakąś osobą). Tatarzy w Suwalszczyźnie – Zapuszczy zwali tak u schyłku XIX w. pierożki z gęsim mięsem. W Lachowiczach nazwą tą określa się kołduny ząbkowane w specjalny sposób, w Klecku zaś „dziećmi Bieluszowymi” zowie się „cybulniki”, o których niżej.

Dalej trzeba wymienić „pierekaczewnik” (z białorus., niby polski przekła-



Bielusz

daniec; ros. *pierekatywat'* = przewałkować). Jest to ciasto wałkowane tak długo, aż zrobi się bardzo cienkie i delikatne, i układane warstwami, które smaruje się masłem i przysypuje się pieprzem i innymi przyprawami; między warstwy kładzie się nadziewkę, która może być a) z mięsa gęsiego siekanego z dużą domieszką cebuli i surowego łożu; b) z sera, c) z rodzyneków (a dzisiaj także i ze śliwek, ale to innowacja), d) z sera i rodzyneków. Wszystko to zwija się w rulon (ślimak) i piecze się w okrągłym mosiężnym rondlu. Do ciasta takiego drożdży się nie dodaje. W niektórych okolicach Tatarzy identyfikują *pierekaczewnik* z bieluszem, lecz niesłusznie.

Wspomniane wyżej cybulniki są również jednym z tradycyjnych specjalów kuchni Tatarów litewskich. Jest to coś w rodzaju pierogów z mięsem wołowym, baranin lub gęsim drobno posiekanym z cebulą; o ile z gęsiną, to robi się je zwykle w jesieni, gdy się gęsi utuczają.

Takie potrawy podają na stół w czasie „bajramów” w pewnej kolejności. O ile bajram obchodzi się w ciągu dwóch dni, to w pierwszym dniu święta przyrządzają *pierekaczewniki*, w drugim zaś – *kołduny* i bułeczki, a ponadto kompot, naleśniki itd.

Osobną grupę potraw tradycyjnych Tatarów litewskich stanowią *pieczywa* obrzędowe tj. przyrządzane tylko podczas określonych uroczystości i obrzędów. Szczególnie ciekawa dla badacza jest „*dżajma*” – placek rozdawany uczestnikom obrzędów pogrzebowych i zadusznych. (...) Sądząc z samej nazwy tego placeka (...), *dżajma* należy do najstar-



Kołduny tatarskie

szych zabytków rodzimej kultury Tatarów litewskich.

Sposób przyrządzania *dżajmy* jest następujący: robi się małe bułeczki z pszennej mąki, wody i soli, rozwałkuje się je na bardzo cienkie okrągłe placki a następnie smaży się na maśle na patelni. Taki placek jest bardzo tłusty. Drugie takie *pieczywo* obrzędowe to „*halwa*” (z arabskiego „*halwa*”). Jest to ciasto dość twarde z miodu, mąki i masła, doskonałe w smaku. Ciasto takie wlewa się do brytfanny a po upieczeniu kraje się na kawałki. *Halwę* rozdaje się uczestnikom pogrzebów oraz dorocznych obrzędów zadusznych na cmentarzach.

U Turków anatolijskich *pieczywo* to nosi nazwę „*helwa*” i również jest rozdawane na *stypach*. Podobne znaczenie ma taka „*chałwa*” u plemion turkmeńskich. W Kazaniu *halwę* sprzedają przy meczetach w miesiącu postnym *Ramazan*.

Na *stypach* podają Tatarzy litewscy następujące potrawy: 1) „*łokszyzna*” (termin białoruski) czyli rosół z makaronem i z „*hałkami*” (gałkami) zrobionymi z mięsa siekanego z pieprzem, cebulą, solą i tłuszczem; 2) *pieczeń* wołową lub baranią; 3) *kaszę* ryżową na mleku z rodzynekami i 4) kompot.

Na święto „*Aszure-bajram*” robi się kompot z 3 owoców, cukru i pszenicy względnie ryżu, zwane „*aszure*”. (...) Tradycyjnym napitkiem Tatarów litewskich jest „*syta*” czyli woda zagęszczona miodem (bez chmielu i alkoholu). *Sytę* podają podczas różnych uroczystości i obrzędów rodzinnych, np. przy obrzędach nadania imienia dziecku, przy zaślubinach, podczas pogrzebu itd. Tradycyjny „*kumys*” czyli kobyłe mleko jest dziś znany Tatarom litewskim tylko ze słyszenia.

Stanisław Kryczyński

Powyższy fragment pochodzi z monumentalnego dzieła Stanisława Kryczyńskiego „*Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*”; Warszawa 1938.

W tekście zachowano oryginalną pisownię.



Czebureki

OKIENKO Z WERSZEM

Oto ja

Oto ja

*jestem w żyłach pędzącej ordy
ciągle w pochodzie coś mnie gna
nocą prowadzi matka gwiazda
siodło na koniu to mój dom
jestem Tatarem*

oto ja

*to w mojej duszy bębny dudnią
strzała po cichu robi swoje
kopyta koni niosą w dal
na szlaku obóz walka dym
pogarda śmierci szabli szczęk
miziarem wygrzebany dół
wiatrem porwane dwa jasionie
dobrze że choć zostały dżinny*

oto ja

*fizycznie tutaj dusza tam
płachty namiotów gdzieś we mgle
jurty na stepach jak miraż
szabli już nie ma i kołczanu
tabuny koni tylko w snach
czasem pokryte ślady kopyt
i tylko wiatr jakby ten sam*

jestem Tatarem

*dym znad ogniska oczy cieszy
ojcem zadumy półksiężyc
wolność nade wszystko to mój znak
chcę w mowie wiatru znaleźć słowa
prawdy i legend o moich przodkach
i z tych korzeni siłę brać*

Tatarem jestem

oto ja

Józef Mucharski

KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ

Przychodzi facet do klubu wędkarskiego i pyta:

- Czy mogę zostać członkiem waszego klubu?
- A czy ma pan kartę wędkarską?
- Nie.
- W takim razie mogę panu zaproponować członkostwo pasywne.
- Będę mógł łowić?
- Niestety nie. Ale może pan do woli zbierać robaki!

Dowcipny facet przychodzi do apteki i pyta:

- Czy ma pan mrożoną marchewkę?
- Mam.
- O, a peruki są?
- Są.
- Hm... A miedziane rondelki dostanę?
- Naturalnie.
- I to wszystko mogę kupić w aptece?
- Oczywiście. Poproszę o receptę...

- Mąż pomaga ci w domu?
- Czasami. Wczoraj zerwał kartkę z kalendarza.

Kilku robotników niesie fortepian na 10 piętro.

Są już na 8 piętrze i nagle kierownik mówi do robotników:

- Mam dwie wiadomości, jedną dobrą a drugą złą. Dobra jest taka że zostały tylko 2 piętra, a zła że pomyliłem bloki.

- Podczas meczu piłkarskiego kilkuletniego malucha siedzącego na trybunie zagaduje siedzący obok mężczyzna:
- Przyszłeś sam?
 - Tak, proszę pana.
 - Stać cię było na taki drogi bilet?
 - Nie, tata kupił.
 - A gdzie jest twój tato?
 - W domu. Szuka biletu.

Policjant zatrzymuje samochód, którym jadą trzy osoby.

- Gratuluję - mówi policjant - jest pan tysięcznym kierowcą który przejechał nową szosą. Oto nagroda pieniężna od firmy budującej drogę! Obok pojawia się reporter i pyta:

- Na co wyda pan te pieniądze?
- No cóż - odpowiada po namyśle kierowca - chyba w końcu zrobię prawo jazdy...

Zona kierowcy z przerażeniem

- Niech pan go nie słucha, jak sobie popije to zawsze mówi od rzeczy.

W tym momencie do rozmowy włącza się teściowa:

- A mówiłam, żeby nie kraść tego samochodu!

Na dokładkę z bagażnika wychodzi dziadek i pyta:

- Co już Austria?

Wybrał S.H.



STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



Maria Bajrulewicz (Pirogowicz) ze swoją ciotką Hanną Bajrulewicz (1860-1941). Studzianka, ok. 1939 r. Fot. ze zbiorów Bogumiła Pirogowicza.

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują:

Sławomir Hordejuk, Łukasz Radosław Węda

Współpraca: Anita Kukawska

Skład graficzny: ARTE Nakład: 1000 egz.

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Studzianka 42, 21-532 Łomazy

kom. 501 266 672

e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl